PO KONFISKACIE NAKŁAD DRUGI

Nr. 199

Kraków, wtorek 4 września 1934

Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ ZŁ. 3.50 NA „NAPRZÓD" JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY

Obok głównych zagadnień

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 2 września.

Są na świecie zmartwienia i zmartwienia: jedni martwią się własnemi sprawami, drudzy lubią łamać sobie głowy nad cudzemi. Może ta druga metoda jest zdrowszą. Jeżeli się myśli o cudzych zmartwieniach, można na chwilę zapomnieć o własnych. Tak się dzieje w życiu prywatnem i publicznem — to drugie nazywa się myśleniem o państwie, jest przybieraniem tonu i manier męża stanu, dźwigającego na swej głowie sprawy publiczne.

Takich mężów stanu — z własnej nominacji — jest u nas coniemiara. Każdy ocierający się choćby tylko kwadracikiem swego ciała o sprawy publiczne uważa się już za powołanego do zabierania głosu we wszystkiem, na czem najmniej się zna. A dobrze na tej robocie wychodzą. Postronni patrzą na ich krzątanie się, na wieczne zaaferowanie z szacunkiem, swoi zazdroszczą i — naśladują.

Rzeczą naturalną w takiem pomięszaniu pojęć jest z reguły to, że ważne i żywotne zagadnienia ustępują na drugi plan wobec spraw mniejszej wagi. Jest przecież oczywistem, że łatwiej krzątać się około drobnostek, aniżeli pracować nad ważnemi, na których przedewszystkiem trzeba się znać. A co do znajomości — pożal się Boże. Wiadomo przecież, że u nas fachowość jest w najwyższej pogardzie — im mniej ktoś nadaje się na ważne stanowisko, tem większe ma właśnie szanse otrzymania go.

Takiemi głównemi i ubocznemi zagadnieniami stały się w ostatnich czasach budżet i konstytucja. O pierwszym poza prasą opozycyjną nikt nie mówi. Prasa sanacyjna ogranicza się do rejestrowania miesięcznych wyników, kończąc swe rozpatrywania zdaniem podobnem do znanego: jakoś to będzie. Natomiast sprawie konstytucji sanacja i jej prasa poświęciły moc czasu i papieru — a wynik? Dziś już otwarcie mówią, że owoc tej pracy: uchwała sejmowa z 26 stycznia, nie ujrzy więcej światła dziennego, gdzieś zaginie w archiwach senackich.

Tymczasem sprawa budżetu staje się z każdym miesiącem coraz bardziej głównem zagadnieniem. Nie bez powodu mówił p. Kozłowski w swej mowie programowej, że przywrócenie równowagi jest jednem z najpilniejszych zadań rządu choćby z tej racji, że jest z niem związana tak zasadnicza sprawa, jak utrzymanie waluty. Ale na słowach kończy się. Nie uważa się nawet za potrzebne podawać do wiadomości publicznej, ile właściwie wynosi deficyt — to trzeba dopiero wypośrodkowywać z wykazów statystycznych.

Nie można przecież powiedzieć, że ci, którzy za finanse są odpowiedzialni, nie zdają sobie sprawy z powagi położenia. Nie musi się być genjuszem finansowym, wystarcza zwykła znajomość tabliczki mnożenia, aby widzieć, że comiesięczne dopłacanie z pożyczki narodowej musi prędzej mieć swój koniec, aniżeli rok ma miesięcy. A co potem? Czy naprawdę mamy czas czekać, aż w biurach ministerjalnych wysmaży się receptę, która przed upływem kwartału okaże się nieskuteczną?

A mimo to odsuwa się to główne zagadnienie na rzecz takich, które w ostatecznym razie mogą mieć znaczenie partyjne, ale w żadnym razie ogólne. Uważa się teraz za najważniejsze i temu poświęca się rozważania i pracę, jak ma być przemianowany BB, aby odświeżyć jego mocno przybladłą opinję. Szuka się nowych nazw i innych ludzi, przyczem wychodzi na jaw, że najwięcej kłopocą się o to ludzie mało znani i tacy, którzy ze swej działalności nie pozostawili najlepszej pamięci. I ci, których opinja wymienia jako „odnowicieli" i ci, którzy z własnej łaski za takich się uważają — jedni i drudzy występują w roli niepowołanych i niepożądanych opiekunów społeczeństwa, które chcą pod nowemi, a raczej odświeżonemi hasłami poprowadzić do — wyborów.

Jak na tem odsuwaniu ważnych, a wysuwaniu na pierwszy plan drugorzędnych zagadnień wychodzi interes publiczny, łatwo się domyśleć. Zabawka w tworzenie nazw i granie ludźmi jak piłką nie zapowiada nic dobrego. Jeżeli już zbliża się sezon polityczny, będzie się musiało, chcąc czy nie chcąc, dać pierwszeństwo tym ważnym zagadnieniom.

Walka o komorne

Równocześnie donoszą o dwóch akcjach w sprawie komornego. Jedną wszczęły związki pracowników umysłowych naturalnie w sensie obniżenia komornego, drugą prowadzi zrzeszenie właścicieli nieruchomości, które u miarodajnych czynników wszczęło starania o zniesienie ochrony lokatorów tam, gdzie niema braku mieszkań oraz w tych wypadkach, gdy mieszkanie zmienia lokatora.

Wiadomo, że przemysłowcy, wysuwając wobec robotników i pracowników żądanie obniżenia płac motywują to tem, że w ostatnim czasie koszta utrzymania spadły — zrobiła się taniość. Tylko kamienicznicy nie uznają tego argumentu: mogło wszystko potanieć, tylko za mieszkania trzeba płacić ile się płaciło przed dziesięciu laty, tj. nominalnie, w rzeczywistości daleko więcej. Dalej, przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy, wolne zawody twierdzą, że ze swych warsztatów pracy nie mają żadnych zysków, czyta się nawet o dokładaniu — tylko kamienicznicy i to bez żadnej pracy mają ciągnąć dochody.

Mało im tego, chcą jeszcze lepiej wyzyskiwać sytuację. Każdy wie, co znaczy zniesienie ochrony lokatorów, choćby tylko co do pewnych miejscowości i okazji. Jest to droga do bezgranicznego wyzysku. Kamienicznicy wiedzą, że dach nad głową jest największą troską tych wszystkich, którzy nie mają własnego i dobrze kalkulują, że wolny dobór lokatorów jest źródłem niesłychanych zarobków. Lokatorzy natomiast wiedzą, co im grozi z takiego wydania ich na łup kamieniczników i naturalnie będą się z całą energją bronić przeciw tym zamachom.

Zgóry należy sobie powiedzieć, że w tej walce lokatorzy na pomoc czynników sanacyjnych liczyć nie mogą. Już niejednokrotnie okazywało się, że związki właścicieli realności mają silne plecy tam, gdzie sprawy ochrony lokatorów i komornego się rozstrzygają.

Tarcia w łonie stronnictwa ludowego

ZJAZD RADY NACZELNEJ W DNIU 29 WRZEŚNIA

Dysonanse, tarcia i niejasności wewnątrz Str. Ludowego, które ujawniły się w ostatnich czasach mają być wyrównane przez zwołanie rady naczelnej stronnictwa ludowego. Zjazd rady naczelnej odbędzie się w dniu 29 bm. w Warszawie. Przed obradami rady naczelnej odbędą się posiedzenia zarządów okręgowych stronnictwa ludowego. Posiedzenie zarządu okręgowego krakowskiego odbędzie się w dniu 6 bm. Być może, że po obradach zarządu okręgowego krakowskiego okaże się potrzeba zwołania okręgowego zjazdu. Zjazd taki odbyłby się przed posiedzeniem rady naczelnej. Rezolucję naczelnego komitetu wykonawczego stronnictwa ludowego, przyjętą przed niedawnym czasem, a zaprzeczającą pogłoskom, jakoby stronnictwo ludowe zmieniło swój dotychczasowy opozycyjny wobec sanacji stosunek, rozesłano już do wszystkich organizacyj stronnictwa

—ooo—

Senator Dobiecki złożył mandat

W sobotę 1 bm. odbyło się posiedzenie prezydjum klubu BB, na którem prezes Sławek zakomunikował treść orzeczenia sądu klubowego z 25 sierpnia w sprawie senatora Artura Dobieckiego. Sąd w składzie sen. Leona Janta-Połczyńskiego, jako przewodniczącego, sen. Walerego Romana i posła Ignacego Czumy, jako członków, powołany na wnisek sen. Artura Dobieckiego dla rozpoznania całokształtu działalności jego w związku z układem zawartym dnia 3 sierpnia w sprawie żyrardowskiej, orzekł:

„Uznać postępowanie p. Artura Dobieckiego objęte badaniem sądu za wysoce niewłaściwe, jako senatora Rzeczypospolitej Polskiej, członka bezpartyjnego bloku współpracy z rządem, oraz świadomego swych obowiązków i odpowiedzialności wobec państwa obywatela".

W związku z powyższym wyrokiem senator A. Dobiecki przesłał pismo ze zrzeczeniem się mandatu senatorskiego, oraz list, w którym prosi o skreślenie go z listy członków BB. Prezydjum klubu postanowiło p. Dobieckiego z listy członków BB skreślić.

—ooo—

P. Jastrzębski w opałach

Sławetny projekt „reformy" ubezpieczeń, spreparowany przez p. wice-ministra opieki społecznej Jastrzębskiego, rozpętał wśród mas pracujących prawdziwą burzę. Pod wpływem tego oburzenia p. Jastrzębski byłby skłonny po czynić pewne zmiany w swoim projekcie. Ale, jak się dowiadujemy, od dwóch zasad swego projektu, mianowicie: 500 zł., jako maximum podlegające ubezpieczeniu i ruchomości świadczeń, p. Jastrzębski nie odstąpi. A to są właśnie bodaj najadowitsze zęby projektu. Powszechność ubezpieczeń była i jest solą w oku przedsiębiorców, ale dla świata pracy jest to zasada podstawowa ubezpieczeń, której nie wyrzeknie się nigdy. Ruchome świadczenia, uzależnione od stanu kasy w danej chwili i od woli p. min. op. społ. stałyby się ruchomym... piaskiem, a nie ubezpieczeniem przymusowem, nie zobowiązaniem prawnem wobec pracownika, które musi być dotrzymane niezależnie od tych czy innych okoliczności.

P. Jastrzębski, obstając przy tych dwóch punktach, spełnia najgorętsze życzenia Lewjatana.

Ale p. Jastrzębski nie zaspokoi przez to apetytu „Lewjatana", apetytu rosnącego w toku jedzenia, t. j. w toku pracy nad „reformą" ubezpieczeń.

Jak się dowiadujemy, „Lewjatan" idzie dalej, niż może iść p. Jastrzębski. „Lewjatan" opracował własny projekt „reformy", który przedkłada Min. Op. Społecznej.

Również Izba Rzemieślnicza wniosła własne postulaty, utrzymane w duchu cechowo - majstrowskim.

P. Jastrzębski ma tedy kłopoty nielada. Z jednej strony spada na niego fala oburzenia Świata Pracy, żądającego zaniechania niefortunnych pomysłów „reformatorskich", godzących z całą moc w byt, i w tak już nędzną skalę życiową mas, w ich zdrowie; a z drugiej strony — nacisk sfer przemysłowych i rzemieślniczych, które chcą skorzystać z okazji i najwięcej korzyści wycisnąć dla siebie z „reformy" p. Jastrzębskiego.

Wszystkie fetysze kapitalistyczne, które p. Jastrzębski zwalczał jeszcze kilka lat temu, sprzymierzyły się przeciw niemu i żądają zadośćuczynienia. A p. Jastrzębski jest sam: ma przeciw sobie cały Świat Pracy, ale będzie miał też przeciw sobie „Lewjatana", jeżeli nie uwzględni jego żądań. P. Jastrzębski rozpętał złe moce „Lewjatana", których nie może opanować.

Wrogowie odkryć i wynalazków

Zdawałoby się, że nowe wynalazki i odkrycia powinny się spotkać z uznaniem przedewszystkiem ze strony uczonych i ludzi wiedzy. Tymczasem dzieje wynalazków i odkryć pouczają, że bardzo często świat nauki odnosił się ze sceptycyzmem do odkryć.

Właśnie 60 lat minęło od wynalezienia przez Edisona gramofonu. Fizyk Du Moucel miał demonstrować członkom Akademji nowy ten wynalazek. Puszczono walec mówiący, który zaczął wydawać jakieś chrypliwe i skrzypiące, ale zrozumiałe dźwięki. Naraz skoczył akademik Bouillaud i, chwyciwszy za klapę nowinkarza, zawołał: Łajdaku, czy sądzisz, że damy się zwieść przez brzuchomówcę?!

Po kilku miesiącach, gdy już wielu uczonych przekonało się o wartości wynalazku Edisona, Bouillaud jeszcze nie wierzył, ale już z większym spokojem dowodził, że to przecież nie jest do pomyślenia, aby chropawy metal mógł oddawać głos ludzki.

Wielkie odkrycie Mikołaja Kopernika nie przekonało nietylko kleru i obskurantów, ale w roku 1806 był jeszcze „uczony", który w wielkiem dziele dowodził, że ziemia się nie porusza. Nazywał się Mercier i pisał: „Nigdy nie zgodzę się na to, by tak święte ciało, jak ziemia, obracało się jak kapłon na rożnie. Nauka o obrotach ziemi jest głupstwem i to bardzo śmiesznem".

W roku 1306 król Edward I zabronił opalania węglem. Zakaz był motywowany: „...węgiel nietylko żadnego ciepła nie zawiera, ale wywołuje wiele złych chorób".

W roku 1600 wynaleziono krosna z mechanicznym popędem i systemem kół. Stanowiły one wielkie ulepszenie w porównaniu z dotychczasową robotą ręczną. W wielu państwach krosna mechaniczne coraz to były zabraniane. Trwało to do połowy 18 wieku.

Lavoisier, słynny francuski chemik, był przez długi czas przedmiotem drwin, ponieważ dowodził, że powietrze składa się z 2-ch gazów, z tlenu i wodoru. Ale sam Lavoisier nie wierzył innemu uczonemu, który pisał o meteorytach. Lavoisier wyśmiewał możliwość, by kamienie spadały z nieba.

Galvani, który odkrył elektryczność, czyniąc doświadczenia na żabach, był wykpiwany — jak sam pisał — zarówno przez głupich, jak mądrych, przez nieuków, jak i uczonych. Nazywano go „baletmistrzem u żab".

Pierwszy statek parowy, kierowany przez Papina, gdy w roku 1707 popłynął po rzece Tuldzie, został przez mieszkańców pobliskich miasteczek zdemolowany. Całą załogę pobito. Mieszkańcy wołali, że statek płynący bez żagli, natomiast dymiący i huczący, jest dziełem djabła.

Wynalazca gazu świetlnego Lebon długo nie mógł przekonać ludzi, że lampa bez knota może dawać światło, a dr. Semmelweiss, odkrywca gorączki połogowej, skończył w domu obłąkanych, tak bowiem cierpiał z powodu swoich kolegów lekarzy, którzy teorję jego zwalczali.

Okrycie Roberta Mayera o niezniszczalności energji do tego stopnia było wyśmiewane przez świat naukowy, że Mayer popełnił samobójstwo, skacząc z okna.

Słynnego elektryka Ohnsa, którego imieniem nazwano później miarę elektryczności, współcześni nazywali „elektrycznym głupcem".

Gdy Franklin zaprezentował piorunochron królewskiemu Towarzystwu Naukowemu w Londynie, odpowiedziano mu wybuchem śmiechu.

Gdy czyniono pierwsze próby z parowozami i miano uruchomić pierwszy pociąg, który pędził z zawrotną szybkością 10 kilometrów na godzinę, królewsko - bawarskie Towarzystwo Medyczne wypowiedziało swą opinję, że wprowadzenie lokomotywy parowej jest przestępstwem wobec zdrowia publicznego. Akademja ta przewidywała, że jadący koleją, ulegać będą wstrząsowi mózgu, a przyglądający się doznawać będą zawrotów głowy. Radzili tedy wzdłuż torów poustawiać płoty na wysokość wozów.

W roku 1781 znany astronom Lalande pisał: „Jest stwierdzoną niemożliwością, aby człowiek mógł unieść się w powietrze. Również pewnem jest, że nie można w drodze aparatów lub maszyn rozwiązać nonsens „latania".

W dwa lata potem wynaleziono balon.

Antyfaszysta na eksport

Korespondent „Kurjera Porannego" z Genewy, pisząc o konferencji żydowskiej, donosi, iż walkę z hitleryzmem żydzi postawili tam nie na płaszczyźnie wyłącznie interesów żydowskich, lecz na płaszczyźnie ogólnej walki o wolność i że walczą oni z systemem hitlerowskim, nietylko jako z antysemickim, ale jako z reżymem ucisku wogóle.

Korespondent w końcu dodaje:

„Postawienie sprawy w tej płaszczyźnie było tembardziej ciekawe, że między delegatami znajdował się i główny rabin Rzymu, który sam jest faszystą".

Okazuje się, że na świecie jest więcej takich panów, co to zwalczają faszyzm zagranicą, a swój rodzimy pochwalają. A myśmy sądzili, że my tylko mamy takiego... rabina akademickiego.

Figiel obłąkanego

Niezwykłego figla dopuścił się pewien 30-letni chory na umyśle z Ołomuńca, nazwiskiem Dokonpil, którego umieszczono w szpitalu dla obłąkanych w Sternbergu. Ponieważ zachowywał on się zupełnie spokojnie, przeto naczelny lekarz szpitala udzielił mu dwudniowego urlopu. Wypuszczony na dwa dni ze szpitala, przybył on do lekarza w Ołomuńcu, który go przedtem leczył, i poprosił go o wydanie mu świadectwa, iż jest on psychicznie chory.

Otrzymawszy to świadectwo, wytarł on na niem swoje imię i wstawił imię ojca, poczem z tem świadectwem udał się do pogotowia ratunkowego, z żądaniem, by niezwłocznie zabrało ojca i umieściło go w klinice psychjatrycznej. Karetka pogotowia w towarzystwie patrolu żandarmów udała się do mieszkania starego Dokonpila, gdzie jednak cała rzecz się wyjaśniła.

Młodego Dokonpila umieszczono w domu warjatów.

Książki, które warto przeczytać

Młodość za kratą*)

Książka Rafała Lena, składająca się z 8-u nowel, daje nam szereg barwnych i jaskrawych obrazów życia szkolnego jak i pozaszkolnego współczesnej młodzieży.

Cykl pierwszych trzech nowel, powiązanych ze sobą wspólnością terenu akcji, jest rodzajem pamiętnika czy wspomnień z lat szkolnych. Nowele te powinny się stać lekturą, obowiązującą każdego nauczyciela, a przedewszystkiem polonisty i historyka.

Pomyślmy, ileż załganych, patetycznych frazesów na temat szkoły polskiej pada ciągle z ust prześwietnego nauczycielstwa polskiego. Ileż to rzekomego wysiłku, mozołu i trójpotu, zbawczych programów, udoskonalonych metod pracy „pod kierunkiem" i „bez kierunku", lekcyj instruktorskich i budujących wizytacyj pokrywa brak wszelkiej myśli pedagogicznej i przelewanie suto zapisanych, a beztreściwych papierków z jednej szufladki w drugą, by po rocznem pracowitem odleżeniu się wróciły znów do pierwszej.

Wytarty komunał patrjotyczny, tercjarski paciorek i jezuickie świętoszkostwo, przypochlebne merdanie ogonkiem pod wiadomym adresem — wszystko to w oczach myślącej części młodzieży otacza bezkrwgowe i galaretowate nauczycielstwo taką aureolą uroku i poszanowania, że trzeba rzadkiej powściągliwości i panowania nad sobą ze strony eksucznia, by po skończeniu szkoły zechciał poznać na ulicy swego nauczyciela albo nie użyć wzbierającej śliny.

Szkoła polska w ujęciu Rafała Lena staje się katownią dla wszelkich wybitniejszych i niezależnie myślących jednostek.

Szczególna namiętność, z jaką sędziwa polonistka, pani Chojnacka („Zima 1921") stara się wykorzenić ze swych uczniów „wschodnie barbarzyństwa" na przykładzie „pouczającej" lektury Sienkiewicza — maluje dostatecznie poziom umysłowy i metody wychowawcze tych świątlych pedagogów.

Nowela ta jest wcale przednią ilustracją teraźniejszego sporu pedagogicznego na temat użyteczności lektury Sienkiewicza w szkole średniej.

Ta sama nieśmiertelna pani Chojnacka, która jednemu z chłopców — Łaszczowi, repatrjantowi z Rosji, uniemożliwia zbliżenie się do polskości, ta sama plaga egipska młodzieży polskiej do dzisiejszego dnia — zmusza zdolnego i nad wiek rozwiniętego chłopca — Janka Ślązaka („Janek jedzie do Zagłębia") do rzucenia szkoły i rezygnacji z dalszego kształcenia.

Galerja pedagogów, przedstawionych przez Lena, byłaby ozdobą pierwszego lepszego szpitala dla zboczeńców i kretynów.

Poloniści typu pani Chojnackiej przystosowani do pomajowych stosunków z czwartobrygadowym frazesem na ustach są dzisiaj największą zakałą szkolnictwa polskiego, mogącą młodzieży obrzydzić ostatecznie już nietylko państwo polskie, lecz wszelką Polskę i polskość.

Dobrze się stało, że jedna z ofiar panujących u nas w chwili obecnej stosunków w szkolnictwie zechciała zobrazować wiernie i ściśle te swoje przeżycia, które dla przyszłości będą miały wagę dokumentu chwili.

Chwila jednak bieżąca niewiele będzie miała pociechy z tej skonfiskowanej książki, którą w drugiem wydaniu pozbawiono oczywiście wszystkich kłów i pazurów.

Niezależnie od tych obrazów życia szkolnego, ten sam głęboki i czujny na wszystkie zniekształcenia życia instynkt społeczny wskaże autorowi wymowny obraz walk dwuch typów i rodzajów młodości w jednej rodzinie („Dwie młodości"), rozdźwięk między frazesem społecznym a żywą treścią walki klasowej na gruncie małego miasteczka.

W końcowej noweli „Domu na Szlerungu" przedstawia autor z surowym realizmem życie wewnętrzne jednego z licznych domów robotniczych w Łodzi.

Debiut pisarski Rafała Lena zapowiada osobowość skoordynowaną wewnętrznie. Niebezpieczeństwem dla niej stać się raczej może wszechzastosowalna i wyręczająca nadmiernie w myśleniu formuła społeczna, która może uśpić wrażliwość autora na wielość rzeczy i istnienia. Z niebezpieczeństwem tem zetrzeć się autor będzie musiał w większych kompozycjach, jeżeli ambicje go ku nim zwrócą.

Narazie poza zwartą celowością stylu sprawozdawczego z pierwszych nowel doszukać się łatwo nurtu utajonego liryzmu, który wibruje również w pięknej noweli „Dwuch młodościach".

Mniej przekonywująca w konstrukcji chociaż ambitnie zagmatwana w stylu i budowie zdan jest jedna z końcowych nowel („Burmistrz Miller").

Rafał Len w przeciwstawieniu do rozlazłego mazgajstwa lwiej części naszych nowelistów ma zdecydowany profil społeczny i nie będzie tracił zbyt wiele czasu nad wyborem swej drogi.

J. N. MILLER.

*) Rafał Len, „Młodość za kratą". Warszawa. Wydawnictwo współczesne.

Jednostronne robienie taniości

Nareszcie konsumenci otrzymali jakietakie potanienie cukru. Daleko wprawdzie cenom wewnętrznym do zewnętrznych, ale jesteśmy skromni, przyjmujemy i tych 15 groszy z podziękowaniem, naturalnie, o ile one w całości pozostaną w kieszeniach konsumentów.

Teraz ma nastąpić potanienie nafty, mówią o 20 procent. Nafta to dziś oświetlenie, używane prawie wyłącznie przez robotników i chłopów. — Nawet w wielkich miastach, gdzie elektryka należy do normalnych zjawisk, mieszkania robotnicze jej nie mają, a na wsi to już całkiem jej nie znają. Stąd potanienie nafty będzie dla nich pewną ulgą.

Dotychczas robienie taniości obejmuje wyłącznie artykuły kartelowe: żelazo, cukier, naftę. — A i to potanienie nie stoi w żadnym stosunku do potanienia zboża. Obliczają, że rolnik otrzymuje obecnie za swe produkty 36 procent tego, co otrzymał w roku 1928, podczas gdy artykuły kartelowe stoją jeszcze przy cenie 90 procent tego, co kosztowały przed sześciu laty. Różnica więc jest ogromna i stąd obowiązek lepszego „zamykania nożyc".

Ta robota około taniości jest jednak dotychczas jednostronną, ponieważ państwo swemi artykułami nie bierze w niej udziału. O potanieniu wyrobów monopolowych, kolei, poczty nic nie słychać z wyjątkiem drobnej obniżki ceny soli. Monopole: tytoniowy, spirytusowy, zapałczany już od lat utrzymują ceny na tym samym poziomie; taryfy pocztowe ani drgnęły, kolejowe bardzo nieznacznie. Rozumiemy, że to ciężka rzecz. Poczta i kolej nawet przy obecnych wysokich taryfach nie są przedsiębiorstwami dochodowemi, zaś przeciw obniżeniu dochodów z monopoli minister skarbu broni się rękami i nogami — całkiem zrozumiałe, jeżeli się zważy, że te dochody są jedyne, które są elastyczne i można z nich coś wydusić.

A jednak bez potanienia i to nie o kilka procent cała akcja nie osiągnie celu. Skarb musi zdobyć się na ofiary, a kto wie, czy nawet straci; może wzrost konsumcji wyrówna ubytek z niższych cen. Jest rzeczą słuszną, że obcina się wysokie dochody prywatnych karteli, ale musi się i samemu przyczynić się do ulżenia ciężkiemu życiu w tych czasach.

—ooo—

Nafta stanieje?

ZNIŻONE TARYFY KOLEJOWE

Z dniem 1 bm. weszły w życie nowe taryfy kolejowe na przewóz ropy i produktów naftowych z kopalni do rafinerji i z rafinerji do wszystkich stacyj kolejowych w kraju. Taryfy te są o 25 procent niższe od stawek dotychczasowych.

Jak słychać zarządzona obniżka kosztów przewozu jest przygotowaniem do redukcji cen nafty na rynku krajowym, która wyniesie narazie 20 procent dzisiejszych cen detalicznych. W najbliższym czasie ma być obniżona akcyza od nafty do 8 zł. od 100 kg. co pozwoli zredukować cenę nafty o dalsze 4 procent. W ten sposób cenę nafty obniżonoby ogółem o 24 procent.

Konsumcja nafty w kraju stanowi 31,7 proc. krajowej konsumcji wszystkich produktów naftowych, przyczem konsumentami nafty są najszersze warstwy ludności. Konsumcja nafty w kraju wykazuje spadek od kilku lat. W pierwszym półroczu rb. spożycie krajowe nafty wyniosło 47.970 ton, co w porównaniu z tym samym okresem 1929 roku oznacza spadek w wysokości 24,7 procent.

Jak donosi jedna z agencyj opracowywane są w chwili obecnej nowe cenniki sprzedaży nafty. Nowe ceny nie będą jednolite dla całego kraju, jak np. ceny cukru, lecz rozmaite w zależności od kosztów transportu i odległości.

—ooo—

Dla kogo dostępne są szkoły?

W „Zielonym Sztandarze" czytamy:

Ministerstwo oświaty ogłosiło, iż opłata w szkołach średnich (gimnazjach) w tym roku wynosić będzie 220 zł. od ucznia, pozatem 10 zł. za egzamin wstępny, 12 zł. za egzamin dojrzałości i t. d. Wprawdzie przewidywane są zwolnienia do połowy lub w całości od owej opłaty, lecz dotyczyć one będą w pierwszym rzędzie dzieci urzędników i zawodowych wojskowych, a nadto dzieci inwalidów, odznaczonych „Virtuti Militari" lub Medalem Niepodległości.

Pisaliśmy przed kilku tygodniami o tragedji synów chłopskich, dla których zamknięte są podwoje szkół średnich i wyższych na 10 spustów. Niema w tem przesady! Któregoż bowiem z chłopów stać dzisiaj na utrzymanie w mieście dziecka, a nadto na opłacenie za niego tak wysokiej taksy, zaopatrzenie w książki i przybory szkolne itp.? Na dobitek wprowadzono jeszcze w tym roku w szkołach średnich drogie mundurki dla uczniów.

Wieś płaci na równi z innymi podatki na utrzymanie szkół średnich i wyższych, ale korzystanie z tych szkół jest zarezerwowane tylko dla uprzywilejowanych: dla dzieci bogaczy, urzędników, oficerów i żydów. Urzędowe sprawozdanie powiatowego gimnazjum w Drohobyczu za rok szkolny 1932-33 stwierdza, że na 247 uczniów w tem gimnazjum było 223 żydów i tylko 14 katolików. Oto, dla kogo są dziś gimnazja otwarte i dostępne. (Nic dziwnego bo Drohobycz jest miastem przeważnie żydowskiem).

Jest to jedno z tych „dobrodziejstw", które sanacja przyniosła wsi w darze.

Napad bandycki na listonosza na G. Śląsku

ZAMORDOWANIE LISTONOSZA, POLICJANTA I GAJOWEGO
ZRABOWANIE 7.400 ZŁOTYCH W BILONIE

Wieś Miedźna w powiecie pszczyńskim była w sobotę widownią niezwykłego napadu, którego ofiarą padło 3 ludzi. Jak zwykle w pierwszym dniu miesiąca z urzędu pocztowego w Pszczynie odstawia się większą sumę do agencji pocztowej w Miedźnej, oddalonej o 10 km. od Pszczyny. — Pieniądze te przeznaczone są na wypłatę rent, pensyj urzędniczych itp. Taki sam transport wyszedł z Pszczyny w dniu 1 bm. w godzinach porannych. Odstawiano 7.400 zł. w bilonie. Gotówka umieszczona była w workach. Transportem pieniędzy zajął się listonosz Karol Głowala w asyście st. post. Pawła Pastelskiego z posterunku policji w Miedźnej. Obaj jechali na rowerach. — Około godziny 9.30 znajdowali się na szosie, prowadzącej przez las i oddalonej o jakieś 3 kilometry od Miedźnej. W pewnym czasie zauważyli od strony wsi dwóch osobników, zbliżających się w ich kierunku. Osobnicy ci szli spokojnie, zajadając owoce i niczem nie zdradzali jakichkolwiek agresywnych zamiarów.

Błyskawiczne strzały

Gdy mijali rowerzystów, osobnicy ci wyjęli błyskawicznie rewolwery i zaczęli strzelać w stronę policjanta i listonosza. Ciężko ranni padli nieprzytomni na ziemię. Bandyci zrabowali worek z pieniędzmi oraz rewolwery i zbiegli do pobliskiego lasu. W parę chwil po zbrodni szosą przechodzili mieszkańcy z pobliskiej wsi i zauważywszy rannych zaalarmowali posterunek policji w Miedźnej. Równocześnie zawezwano pogotowie ratunkowe z Pszczyny, które odstawiło rannych do szpitala w Pszczynie. Obu poddano natychmiastowej operacji, jednakże stan ofiar napadu był beznadziejny. Post. Pastelski otrzymał ciężki postrzał w szyję, listonosza Głowalę trafiły dwa strzały: jeden w czaszkę, drugi w brzuch. Jak ustalono, ranni nie zrobili żadnego użytku ze swej broni, a to na skutek błyskawicznego działania bandytów.

Druga zbrodnia

Za zbrodniarzami wszczęto natychmiast pościg, który przyczynił się do wykrycia dalszej zbrodni, popełnionej przez nich. W lesie pod Studzienną policja natrafiła na zwłoki gajowego Józefa Masnego. Jak ustalono, uciekający natknęli się w lesie na gajowego Masnego, który najprawdopodobniej zamierzał ich zatrzymać. Zbrodniarze dali do niego dwa strzały, kładąc go trupem na miejscu.

W ciągu niedzieli listonosz Głowala zmarł w szpitalu, zaś stan posterunkowego Pastelskiego jest beznadziejny. Na ślad bandytów dotąd nie wpadnięto.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Jul. Słowackiego: „ZWYCIĘŻYŁEM KRYZYS", komedja w 3 aktach Pawła Vulpiusa

Słynna z wesołości stolica nad modrym Dunajem, ojczyzna walca, centrala operetki i farsy, stała się widownią największych okropności. — W mieście niegdyś Mozarta i Jana Straussa, Nestroya i Girardiego z armat bombardowano mieszkania ludzkie, a co tydzień ginie tam na szubienicach więcej skazańców niż w całej reszcie Europy. Mimo grozy tej ponurej atmosfery Wiedeń nie przestał być eksporterem humoru na sceny europejskie, humoru tchnącego lekkomyślnością i swego rodzaju optymizmm. Stamtąd w ostatnich czasach zawitały do nas wyborne krotochwile, jak „Gotówka" i „Pieniądz to nie wszystko", traktujące na wesoło tak smutny temat, jak kryzys. Nikt oczywiście w farsie nie będzie szukał zasadniczego uporania się z ciężkim problemem, ale wszyscy wdzięczni będą autorom za rozwianie bodaj na jeden wieczór nastroju beznadziejności i obdarzenie przygnębionej troskami widowni ulgą śmiechu.

Takisam charakter ma doskonała farsa „Zwyciężyłem kryzys", przedstawiająca, jak bezrobotny i głodujący lekkoduch dr. Gustaw Wiesinger rozpaczliwym tupetem, karkołomnem hochsztaplerstwem, fantazją i rozmachem zdobywa razdwa-trzy posadę, karjerę i równie piękną jak posażną żonę. Zabawna ta anegdota przetkana sarkastycznemi ukłuciami, wymierzonemi w pasorzytniczy świat dygnitarzy bankowych i ministerjalnych. Pokazane jest, jak napisanie jednego papieru w nieistniejącej „sprawie Kubińskiego" stwarza „sprawę Kubińskiego", jak ta fikcyjna sprawa automatycznie narasta, mimo że żaden z dygnitarzy nie wie, o co się w niej rozchodzi, a wszyscy udają, że coś wiedzą, aż wkońcu nietylko w aktach, ale i w rzeczywistości naprawdę powstaje taka sprawa i dochodzi do pomyślnego rozwiązania. Jak w bajce, a raczej jak w farsie...

Główną rolę sympatycznego kawalarza z podbijającym urokiem zagrał nasz przemiły gość warszawski p. Marjusz Maszyński, a artyści krakowscy doskonale sekundowali. Zwłaszcza wyróżnił się p. Kondrat w wielce komicznej roli sumiennego pedanta biurowego, stanowiącego kontrast do pełnego fantazji śmiałka. Dużo czasu przysporzyły pp.: Szyjkowska i Kostecka tej dowcipnej sztuce, bawiącej szczerze publiczność humorem, komicznemi sytuacjami i pomysłową akcją, a zagranej z życiem i werwą. E. H.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ŚPIESZCIE Z POMOCĄ POWODZIANOM!

Ciężka sytuacja Niemiec a Sowiety

Przed kilkioma dniami prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht wygłosił przemówienie, malujące w najbardziej ponurych barwach sytuację gospodarczą Niemiec.

Schacht oświadczył, że Niemcy nie mogą płacić długów wojennych, należnych rządom.

„Wpływy niemieckich dewiz nie wystarczają dziś nawet do utrzymania dość już ograniczonego importu, wobec czego Niemcy są zmuszone do tego, by z całą energją wyzyskać kraje surowcowe, przerabiać stare materjały i odpadki, oraz forsować stosowanie namiastek".

„Niemcy mogą płacić tylko w towarach, albo wcale nie będą płacić. Taka droga pośrednia, jeszcze przed rokiem, albo przed dwoma laty, rokowała powodzenie, dziś natomiast nie jest ona wystarczająca. **Niemcy są już tak dalece wyczerpane**, że nie mogą uiszczać nawet należności za procenty"...

Schacht domaga się kilkuletniego pełnego moratorjum ze strony zagranicy, by mogły przyjść do siebie.

Można oczywiście posądzić Schachta, alarmującego coraz częściej zagranicę groźną sytuacją Niemiec, że umyślnie przesadza, że chce tą drogą usprawiedliwić odmowę płacenia długów wojennych i zwalczyć bojkot eksportu niemieckiego. Ale gdyby nawet Schacht przesadzał, to przecież z innych, zupełnie pewnych źródeł wiadomo, że sytuacja gospodarcza Niemiec jest istotnie bardzo ciężka. Wiadomo, że eksport niemiecki ogromnie podupadł, że wpływ dewiz jest znikomy i Niemcy z tego powodu nie mogą zakupywać surowców, niezbędnych dla przemysłu.

Z tych właśnie względów Międzynarodówka Socjalistyczna i Międz. Zawodowa ogłosiły światowy bojkot Niemiec, by przyśpieszyć upadek hitleryzmu. Organizacje robotnicze wielu krajów podjęły energiczną akcję bojkotową i prowadzą ją nadal. Ze swej strony Żydzi również bojkotują wywóz niemiecki.

Ale — rzecz zrozumiała — akcia bojkotowa wtedy tylko odniosłaby pożądany skutek, gdyby do niej przystąpiły **państwa całe**, a nie poszczególne organizacje tych państw. Trudno jednak wymagać od państw kapitalistycznych, chociażby demokratycznych, by poszły na bojkot Niemiec i narażały się na odwet z ich strony. Interes przedewszystkiem.

Już mniej jest zrozumiałe, że Palestyna — jak czytamy w prasie zagranicznej — coraz więcej towarów sprowadza z Niemiec. Ale to nas mniej obchodzi.

Prawdziwe jednak zdumienie ogarnia, gdy słyszymy, że Rosja sowiecka prowadzi z Niemcami coraz żywszą wymianę handlową. 8-go sierpnia — jak donoszą pisma zagraniczne — Minist. Gospod. Rzeszy i sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Berlinie podpisały protokuł. Treść tego protokułu Sowiety trzymają dotąd w tajemnicy. Można się jednak domyśleć, że Sowiety wzamian za maszyny zobowiązały się dostarczyć Niemcom zboża i surowców, jak drzewo, nafta i in.

Pamiętamy, jak Komintern wystąpił przeciw socjalistycznemu hasłu bojkotu Niemiec. Uczynił to — jak wszystko inne — na rozkaz Moskwy. Komuniści „motywowali" swój sabotaż bojkotu tem, że Hitler mógłby rozpętać wojnę przeciw Sowietom. Był to dziecinny wybieg. Teraz wiemy, że szło o handel z Niemcami.

Nie można tego handlu sowieckohitlerowskiego rozpatrywać jako sprawę wewnętrzną Rosji. **Tu chodzi o byt hitleryzmu, a więc pośrednio i faszyzmu w całej Europie**, którego hitleryzm najsilniejszem jest ogniwem. Komintern, a więc Moskwa, tworzy „jednolity front" do walki z hitleryzmem, a jednocześnie Moskwa wspiera ten hitleryzm, odżywia go i pomaga mu przetrzymać krytyczny okres obecny, kiedy — jak przyznaje Schacht — Niemcy są do cna wyczerpane i muszą wrócić — jak czasu wojny — do namiastek.

Nie dość na tem. Niemcy gorączkowo przygotowują się do wojny, co jest jedną z przyczyn ich kryzysu gospodarczego i braku surowców. A oto Sowiety dostarczają im surowców, może także surowców do wyrobu broni i amunicji, czyli Moskwa uzbraja Niemcy przeciw sobie samej. Wprawdzie Rosja również wzmacnia się jednocześnie pod względem przemysłowym i wojennym, ale wątpić można, czy w tym wyścigu Rosja weźmie górę. Bojkot Niemiec jest bronią. stokroć pewniejszą i skuteczniejszą.

Dr. Schacht we wspomnianej na wstępie mowie straszył zagranicę widmem bolszewizmu, wskazał na zaostrzenie się walk społecznych, na to, że hitleryzm w „ostatniej chwili obezwładnił niebezpieczeństwo bolszewizmu".

Straszak ten, w świetle praktyki sowieckiej, może podziałać raczej rozweselająco. Bolszewizm prowadzi **krótkowzroczną, obliczoną na dzień dzisiejszy, politykę rosyjską**. Dawno już zrzekł się roli przedniej straży rewolucji światowej, a dzisiaj jest żywicielem przedniej straży kontrrewolucji światowej, przedniej straży faszyzmu **(jmb).**

Po niemieckim „plebiscycie"

NIEKTÓRE WYNIKI WYBORCZE.

Interesujące są wyniki głosowania w niektórych większych miastach. Świadczą one, że mimo teroru i oszustw, liczba głosujących przeciw Hitlerowi była tak wielka, iż nie udało się ukryć ogromnego **wzrostu głosów opozycyjnych.**

Oto wyniki z niektórych miast:

	głosów „nie"	%
Berlin	547.904	18%
Hamburg	178.765	22%
Düsseldorf	76.761	20%
Hannower	54.978	17%
Gelsenkirchen	40.502	21%
Hindenburg	13.271	15%
Görlitz	9.730	15%

„Die deutsche Revolution", organ Ottona Strassera, twierdzi, iż wzrost liczby tych jawnych wrogów Hitlera zawdzięczać należy **wielkim masom rozczarowanych szturmowców hitlerowskich**, którzy podwoili liczbę głosów socjalistycznych, komunistycznych i katolickich, oddanych w plebiscycie z listopada 1933. Natomiast berlińska „Deutsche Zeitung" twierdzi, że przeciw Hitlerowi głosowali **wyłącznie żydzi.** Pismo to zapomniało, że żydów jest w Niemczech około 600.000, gdy przeciw Hitlerowi głosowało 5 miljonów ludzi...

105% ZA HITLEREM.

Niemiecka prasa emigracyjna przynosi rozliczne przykłady fałszerstw wyborczych. **W Palatynacie nadreńskim za Hitlerem głosowało 105% uprawnionych...** I tak w Landstühl było uprawnionych do głosowania 3195, tymczasem w urnach znaleziono 3473 kartek „tak" i 177 kartek „nie". W Kirchheimbolanden było 2513 uprawnionych, 2701 głosowało „tak" i 18 „nie". Takich przykładów można przytoczyć bardzo wiele W innych miejscowościach (Darstein, Gräfenhausen, Frankenthal i t. d.) reżyserja była lepsza i tam pełne 100 proc.— ale nie więcej — uprawnionych głosowało za Hitlerem. Głosowanie było tam jawne.

Gdzie różnica głosów była zbyt jaskrawa, **tam w poniedziałek, a więc po głosowaniu zmieniono oficjalną liczbę uprawnionych do głosowania.** W Palatynacie nadreńskim liczba uprawnionych wzrosła w ten sposób z 622.113 na 660.877, w Chemnitz—Zwikau z 1.239.029 na 1.361.235, w Hessen — Darmstadt z 959.904 na 1.013.523. Natomiast tam, gdzie trzeba było uzasadnić okrojenie liczby kartek „nie", tam w poniedziałek liczba uprawnionych do głosowania uległa oficjalnemu **zmniejszeniu.** Tak więc w Hamburgu spadła z 912.500 na 909.118

Co są warte oficjalne wyniki wyborcze, dowodzi przykład miasta **Rheine** w Westfalji. Z okazji poświęcenia stadjonu im. Hitlera kazał magistrat ustawić na stadjonie portret „wodza" wysokości 3 mtr. W nocy na niedzielę 19 b. m. **portret został spalony**, a umieszczone po obu jego stronach chorągwie z swastykami zostały potargane. Sprawcy pozostali nieznani. Otóż w temże mieście, wedle oficjalnej statystyki, nie oddano **ani jednego głosu** przeciw Hitlerowi.

Skąd tyle zaufania?

Prasa burżuazyjna całego świata przyjmuje za dobrą monetę podane przez hitlerowski rząd wyniki „plebiscytu" w Niemczech. 38 miljonów miało pójść za Hitlerem, 5 miljonów przeciw. Pisze się wprawdzie, że warunki, w jakich odbywał się „plebiscyt", teror, zastraszenie, sugestywna agitacja aparatu państwowego, oszustwo z testamentem Hindenburga itd. itd. sfałszowały prawdziwy obraz nastrojów w Rzeszy, ale same cyfrowe wyniki nie są poddawane w wątpliwość.

Skąd aż tyle zaufania do hitlerowskiej administracji państwowej?

Hitler w swej ostatniej odezwie, wydanej po plebiscycie, stwierdził:

„Począwszy od najwyższego stanowiska w Rzeszy, poprzez całą administrację, do kierownictwa największej miejscowości, znajduje się Rzesza niemiecka w ręku partji nar.-socjalist."

Cały aparat państwowy, a więc i wyborczy, znajduje się w rękach hitlerowskich zauszników. A jeśli ci nie wahają się bez powodu, bez śledztwa i sądu mordować dziennie dziesiątków ludzi i znęcać się nad setkami w więzieniach czy oborach, jeśli brutalne pogwałcenie prawa jest drobnostką, a strzelanie do ludzi, jak do kaczek, w imię interesu tej czy innej kliki — chlebem powszednim i nie nieznaczącym drobiazgiem — to dlaczegóż mieliby się hitlerowcy wahać, jeśli dla podtrzymania swego prestiżu i stworzenia pozorów, że cały naród jest za Hitlerem, trzebaby było sfałszować wynik głosowania? Przecież przy braku kontroli i jednolitym składzie komisji wyborczej, takie fałszerstwo ujawnić jest nader trudno. Niema też sposobu podania ich do wiadomości publicznej.

Ile głosów naprawdę padło przeciw Hitlerowi — niewiadomo. Oficjalnych cyfr jednak brać na serjo nie sposób. Przecież niema żadnej racji uważać hitlerowców za nieposzlakowanie uczciwych, jeśli chodzi właśnie o obliczanie wynków wyobrczych.

A jak się robi, by rezultat głosowania wypadł według życzenia tego, czy innego „wodza", który „musi zwyciężyć", to my już bardzo dobrze wiemy. **M. K.**

Chrześcijaństwo „pozytywne"

Wydarzenia polityczne ostatnich miesięcy zdawały się wskazywać, że centralną świata nazywa dziś „chrześcijaństwem", siedzibą tego, co się na rynkach i giełdach jest faszystowska Austrja, gdzie robotnikom zapomocą pocisków armatnich wieści się ewangelję... dollfussową, gdzie najobrzydliwsze intrygi i łajdactwa reakcji politycznej załatwia się przy akompanjamencie pobożnych chorałów i w cieniu mitry biskupiej.

Okazuje się jednak, że „stosowane", odpowiednio pobłogosławione i uorderowane „chrześcijaństwo" p.p. Feyów nie jest bynajmniej monopolityczną własnością faszystów austrjackich, że — mianowicie — ma ono potężnego i groźnego konkurenta w hitlerowcach niemieckich, którzy też przecież goszczą nuncjuszów i zawierają konkordaty. Przekonał o tem świat „Reichsführer" Hitler, który w jednem z ostatnich swych przemówień oświadczył, że „narodowy socjalizm" opiera się na zasadzie „pozytywnego chrześcijaństwa"!!! Zawtórował Hitlerowi p. Goebbels i pomniejsze walcty.

Złotousty p. Hitler nie dał ludzkości, niestety, egzegezy tej nowej religji. Sądząc wszakże z faktów i uczynków, „chrześcijaństwo pozytywne" p. Hitlera jest żywem i wszechstronnem zaprzeczeniem chrześcijaństwa zwykłego, jako nauki „żydowskiej" i opartej przedewszystkiem na miłości bliźniego.

Ktoby tak nie sądził, temu przykład — jeden z tysiąca — przed oczy. W „reformowanym" przez hitlerowców niemieckim kodeksie karnym znajdujemy, wśród wielu innych barbarzyńskich pomysłów, również przepis, wprowadzający karę „przymusowego samobójstwa" (!). Znaczy to, że w pewnych wypadkach skazanemu na śmierć ma być podsunięta trucizna lub broń palna, by sam pozbawił się życia, co stanowić będzie „złagodzenie" gwałtownej śmierci z ręki kata...

„Pozytywne chrześcijaństwo" p. Hitlera i sp. jest stanowczo niezwykle... humanitarnym wynalazkiem, zasługującym na uwagę m. in. ze strony „Polskiej Unji Intelektualnej" i stojących na jej czele religjologów. **Bd.**

PIOTR ORIESZYN

* * *

Zachód o litość błaga,
rąbie naodlew Wschód.
Ziemię świętą huragan
dźwignie miljonem stóp.

Zeszedł z meczetu księżyc,
z cerkwi krzyż dumny spadł.
Las się w niebiosa pręży,
lśniący ranami gwiazd.

Śmierć, zagłada Paryża!
Mieczem Wschód wieści mord.
Widzę, przez Ural się zbliża
chińskich potęga hord.

Indje myją już togę,
aby święcić swój los!
Dymi nowemu Bogu
w stepie ofiarny stos!

Londyn się zachwiał w morzu,
Berlin — w powietrze już!
I radośnie się korzy
zwalonych fortec gruz.

Schodzą z Montblanc'u armje —
złoty z niebiosów cud.
Chce się inaczej karmić
nawet [illegible] lud.

Spolszczył K. A. Jaworski.

Franciszek Siedlecki

W Warszawie zmarł artysta-malarz dr. Franciszek Siedlecki, krakowianin, starszy brat profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, przeżywszy lat 66.

Godna przypomnienia jest jedna karta jego życia z czasów młodości, kiedy śp. Franciszek Siedlecki, związany ideowo z kiełkującym ruchem socjalistycznym, zaznaczył się wybitnie w życiu publicznem. Jako student prawa na uniwersytecie krakowskim, należał on z Franciszkiem Nowickim, Ludwikiem Janikowskim, Gabrjelem Górskim, nieco później z Arturem Górskim do przywódców tego pamiętnego pokolenia młodzieży, którego ewolucja przekonaniowa zaznaczyła się słynnem czasopismem akademickiem „Ognisko" w roku 1889 i założeniem „Naprzodu" w r. 1892. Wpływ, jaki Franciszek Siedlecki wywierał na rówieśne pokolenie, był tak silny, że w roku 1890 młodzież krakowska wydelegowała go do Paryża celem towarzyszenia przewiezieniu zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa.

Wkrótce potem, wśród rewizyj i aresztowań, jakie spadły na skłaniające się do socjalizmu koła młodzieży, także i Franciszka Siedleckiego nie ominęły prześladowania polityczne. W roku 1891 po wielkim procesie dziesięciu socjalistów odbył się w Krakowie proces przeciw Franciszkowi Siedleckiemu i Janowi Wacławowi Machajskiemu, oskarżonym o udział w tajnem stowarzyszeniu. Franciszek Siedlecki został skazany na 6 tygodni aresztu. Miało to dla niego dalsze następstwa: — Odebrano mu szarżę oficera rezerwy i zdegradowano go na szeregowca. A gdy po uzyskaniu doktoratu prawa starał się o przyjęcie do krakowskiego sądu krajowego na obowiązkowy rok praktyki bezpłatnej, odmówiono mu przyjęcia. Pojechał tedy do Wiednia, gdzie go do sądu przyjęto. Pisywał on stamtąd korespondencje polityczne do „Naprzodu" (1892), które podpisywał literą F. Korespondencje te były niemiłosiernie konfiskowane.

Gdy staraniem stowarzyszeń akademickiej młodzieży polskiej na uniwersytetach krajowych i zagranicznych doszło do skutku z inicjatywy Artura Górskiego i Franciszka Siedleckiego „Wydawnictwo młodzieży im. Adama Mickiewicza", na redaktora tego wydawnictwa został powołany Artur Górski, na administratora Franciszek Siedlecki. Jako pierwszy tom tego wydawnictwa wyszły w r. 1893 artykuły polityczne Adama Mickiewicza z przedmową Bolesława Limanowskiego.

Powróciwszy do Krakowa, dr. Franciszek Siedlecki wstąpił jako koncypient do kancelarji adw. dra Stycznia. Ale w zawodzie adwokackim nie pozostał. Skłonność wewnętrzna ciągnęła go do sztuki. Brał lekcje malarstwa u znanego artysty Leonarda Strojnowskiego, a następnie wyjechał na studja malarskie do Monachjum, Włoch i Paryża. Poświęciwszy się malarstwu, przestał brać udział w ruchu społecznym, a stał się cenionym artystą-malarzem.

Nazwisko jego zapisało się zaszczytnie wśród nazwisk pierwszych pionjerów socjalizmu polskiego.

Cześć jego pamięci! **Emil Haecker.**

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

STRAJK KRAWCÓW W KRAKOWIE

Dnia 2 bm. na ogólnem zebraniu robotników konfekcji męskiej uchwalono ogólny strajk o następujące postulaty: 1) 8-godzinny dzień pracy, 2) uregulowanie płac, 3) uznanie Związku zawodowego.

„MONOPOLISTYCZNE" STANOWISKO ZZZ

Ofensywa na Futropol

ZZZ nie myślał wprawdzie przychodzić z pomocą robotnikom Futropolu w czasie ich rozpaczliwej, sześciotygodniowej walki strajkowej, ale tem gorliwiej „zajął" się nimi po strajku, a raczej **dyrekcja Futropolu** uznała za właściwe powierzyć ZZZ funkcję rozbicia solidarności wśród robotników fabryki, celem **uniemożliwienia im na przyszłość walki o swoje prawa.**

W dniu 18 sierpnia zjawił się w fabryce Futropolu p. Czadzik z ZZZ i pod patronatem dyrekcji odbył „zgromadzenie", które stało się klasycznym przykładem owego „gwałcenia sumień", o którem z takiem oburzeniem mówił niedawno premjer Kozłowski. Nie bawiąc się w żadne „ideologiczne" owijania w bawełnę oświadczono robotnikom bez ogródek, **że o ile nie przystąpią do ZZZ, to fabryka nie dostanie dostaw rządowych.** Gdyby to twierdzenie odpowiadało prawdzie, „monopolistyczne stanowisko" ZZZ miałoby rozmiary poważnie przechodzące napiętnowane przez premjera formy terroru. Byłby to monopol nietylko na przydział pracy robotnikom, ale i na przydział zamówień rządowych przedsiębiorstwom pod warunkiem wepchnięcia do ZZZ załóg danych przedsiębiorstw.

Być może, że są to tylko bezczelne przechwałki, trudno wszak przypuścić by instytucje państwowe same wytwarzały „monopolistyczne stanowisko" tak ostro napiętnowane przez ich najwyższego zwierzchnika. Niemniej wartoby było by czynniki wciągnięte w grę same zabrały głos w tej sprawie. Tego rodzaju twierdzenia — o ile są fałszywe — zakrawają wszak na **potwarz** rzuconą na czynniki od których zależną jest repartycja dostaw, a spotwarzanie urzędników państwowych zwłaszcza w sprawach dotyczących ich urzędowania jest przez obecny kodeks karny bardzo surowo karane.

Niemniej przy pomocy tych gróźb organizatorzy wiecu zdołali **po pięciokrotnem głosowaniu** złamać część robotników i skłonić ich do wstąpienia do swego „monopolistycznego" związku. Wielu innych zapisano w ich nieobecności. Tylko 25 ludzi okazało dość hartu ducha, by nie dać się wciągnąć „do związku obcego im ideologicznie".

To „zwycięstwo" zostało triumfalnie ogłoszone w „Ekspresie", a jak ono naprawdę wyglądało to zilustrował zwołany na 19 sierpnia tj. na drugi dzień po „zdobyciu" Futropolu wiec ZZZ w lokalu przy Rynku gł. 32. Przybyło nań dosłownie **10 (dziesięć) osób.**

Ciekawą byłoby rzeczą wiedzieć, jak się na współdziałanie dyr. Bachorza z p. Czadzikiem w terroryzowaniu robotników zapatruje nowy wspólnik p. Seidenberg, który wszakże oświadczył gotowość zawarcia umowy z organizacją robotniczą i nie usiłował dyktować jej charakteru. Robotnicy „Futropolu" wiedzą, że p. Seidenberg ma dla nich litość.

Pozatem mała propozycja: ponieważ ZZZowcy werbują członków jedynie obietnicami natychmiastowych materjalnych korzyści, możeby tak

Niemiecki zamach na Kłajpedę?

Organ emigrantów niemieckich „Pariser Tageblatt" zamieszcza pochodzącą od korespondenta z Kłajpedy wiadomość, o przygotowaniach niemieckich do zamachu zbrojnego na Kłajpedę. Dziennik zwraca uwagę na pozostające w związku z temi rzekomemi planami wzmocnienie garnizonu w Tylży, do którego przychodzą nowe dwa pułki: piechoty i artylerji. Rozszerzane są również koszary kawaleryjskie celem pomieszczenia dodatkowych oddziałów artylerji. Czynione są również zamówienia na skrzynie amunicyjne. Arsenały Reichswehry, policji i oddziałów S. A. pełne są broni. Przygotowania, czynione w Tylży, mogą być — zdaniem dziennika — wyjaśnione tylko przygotowywaniem się do zamachu na Kłajpedę.

Niemieckie prawo karne wywrócone do góry nogami

„DUCH" HITLERYZMU W MIEJSCE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Niemiecki minister sprawiedliwości objaśnił na konferencji prasowej przygotowywaną reformę niemieckiego prawa karnego, która ma wejść w życie już w roku bieżącym. Minister dr. Günter oświadczył, że komisja napotykała na trudności, polegające na tem, że trzeba było przezwyciężyć liberalistyczno-indywidualistyczny światopogląd, na jakim dzisiejsze niemieckie prawo karne się opiera. Reformując prawo karne, komisja wzięła za podstawę światopogląd Trzeciej Rzeszy. Nowe prawo ma na względzie nie dobro jednostki, ale dobro państwa. Ponieważ jest to prawo walczące przeciw woli rozkładowej, karygodnym jest przedewszystkiem zamiar czynu zbrodniczego. Na tem polega różnica pomiędzy starem a nowem niemieckiem prawem karnem. Według nowego prawa nie istnieje żadna różnica pomiędzy usiłowaniem dokonania czynu zbrodniczego a zbrodnią dokonania. Nie zależy np. na tem, czy morderstwo zostało dokonane czy nie, dla wymiaru kary decydujący jest zamiar popełnienia zbrodni. Jeżeli według starego prawa ma być czyn karany tylko wtedy, jeżeli ukaranie przewidywała ustawa, to nowe prawo niemieckie przewiduje coś innego. Da się to wyrazić następującem zdaniem: żadna zbrodnia bez kary. Nie decyduje tu litera ustawy, ale duch prawa. Jeżeli więc czyn nie godzi w pisaną ustawę, ale nie odpowiada duchowi prawa, musi być karany. Pod koniec minister sprawiedliwości mówił o konieczności uzgodnienia prawa z moralnością. Nowy kodeks karny daje przeto sądom niemieckim pełne prawo sądzenia według własnej woli.

—ooo—

Widmo wojny na Dalekim Wschodzie

GORĄCZKOWE ZBROJENIA JAPONJI

Prasa sowiecka przepełniona jest wiadomościami i artykułami, poświęconemi zdarzeniom na Dalekim Wschodzie. Doniesienia z Dalekiego Wschodu traktują o wypadkach w Mandżurji, natomiast przepowiedzi odnośnie konsekwencyj ukazują się stosunkowo rzadko.

Prasa szczegółowo referuje o przygotowaniach wojennych Japonji, o technicznem wyposażeniu armji japońskiej, o izolowaniu japońskich sił w Mandżurji, tworzeniu japońskich garnizonów wojskowych w mandżurskich miastach itp. — Nie każdy wie, że japońskie dowództwo wojskowe kładło w ostatnich dwóch latach specjalny nacisk na aklimatyzację swych oddziałów, aby przyzwyczaiły się do szorstkiego klimatu mandżurskiego i syberyjskiego. Dlatego japońskie jednostki wojskowe w Mandżurji często się zmieniały, a rekrutowały się wyłącznie z ludzi najłatwiej przyzwyczajających się do innego klimatu. Odbywały się również ćwiczenia japońskiej floty powietrznej w zimie w lotach na dalekie odległości. Mandżurję pokryto siecią lotnisk, które można używać tylko jako bazy wojenne, bowiem handlowe znaczenie tych lotnisk jest minimalne.

Prasa sowiecka wskazuje na powagę japońskich przygotowań wojennych i stwierdza, że wzmocnienie specjalnej sowieckiej armji na Dalekim Wschodzie w takich warunkach jest koniecznością.

Moskiewska „Prawda" pisze, że japońskie ministerstwo wojny i ministerstwo marynarki wojennej domagają się, aby nowy budżet japoński obejmował przeszło miljard yenów na zbrojenia wojenne. Od czasu wypadków mandżurskich Japonja żyje pod znakiem wojennego budżetu. Obecnie niema na świecie państwa, któreby miało tak wielkie wydatki wojenne jak Japonja. Jeżeli doliczymy do tych wydatków subwencje udzielane przemysłowi wojennemu, wydatki na przysposobienie wojskowe młodzieży itd., to będziemy mieli do czynienia z cyfrą wprost olbrzymią. — Przemysł wojenny staje się ośrodkiem wszelkiego działania przemysłowego.

W komentarzach do wypadków na Dalekim Wschodzie i sporu, jaki ponownie wywiązał się o kolej wschodnio-chińską, „Prawda" pisze: „Japońska i mandżurska prasa bezwzględnie kontynuuje kampanję antysowiecką, aby wywierać nacisk na pozycję Rosji przy sprzedaży kolei wschodnio-chińskiej. W tym celu japońsko-mandżurskie władze w Mandżurji dokonały aresztowania kolejarzy. Stosowane są i inne metody prowokacyjne".

W kwestji, kto prowokuje swą agresywnością, pisze „Prawda" — nie może być dwóch zdań, tak samo, jak nie może być dwóch zdań w kwestji, kto odpowiada za przerwanie rokowań o sprzedaż kolei wschodnio-chińskiej. Prasa sowiecka bądź co bądź zachowuje zimną krew i stara się zachować ton, któryby nie spowodował zaognienia sytuacji.

—ooo—

zaczęli od wypłacenia robotnikom tym 10.000 zł., które im się jeszcze od dyrekcji należą. Oczywiście będzie odwrotnie; teraz będzie się robotnikom przy wypłacie potrącać z ich nędznych zarobków wkładki do ZZZ. To będzie świadczenie dyrekcji dla ZZZ. A świadczenie wzajemne? — ZZZ będzie bardzo grzeczny i nie będzie nudził dyrekcji przypominaniem, że się robotnikom jeszcze coś tam należy. Przecież fabrykant, który sumiennie płaci nie potrzebuje w fabryce ZZZ.

STRAJK-GŁODÓWKA W BITKOWIE

Na kopalni „Polanka" „bez zmiany". Robotnicy zjednali sobie sympatję wszystkich mieszkańców Bitkowa. Próbował inspektor pracy ze Stanisławowa, który przyjechał wraz z delegatem urzędu górniczego — nawiązać rokowania, ale „zarząd" kopalni uzależnia określenie warunków od takiego wzmożenia się produkcji, jakie bez nadzwyczajnego cudu boskiego — jest niemożliwe!

Dowiedzieliśmy się przy tej okazji, że 45 złotych miesięcznie za 12-godzinną pracę codziennie — to „jeszcze znośne życie"! Nie napiszę kto to powiedział. Mnie wstyd za tego pana!

Dziś 31-go znowu próba rokowań. Czy możliwa umowa? Chyba by Bóg dał rozum takim „pracodawcom". Naftowiec.

Niezwykły dokument czasu

Bawiąc jako rekonwalescent w **Jordanowie**, zwróciłem się do redaktora czasopisma chłopskiego pt. „Wieś, jej pieśń", p. Władysława Mirka z propozycją urządzenia **wieczoru poetyckiego**, nazwanego „Godzina poezji". Stosownie do policyjnych czasów i policyjnych nakazów wnieśliśmy obydwaj podanie do starostwa powiatowego w **Myślenicach**, któremu Jordanów podlega, **opłaciwszy wysokie stemple**; i w odpowiedzi **na nie**, otrzymaliśmy dnia 31 sierpnia pismo starosty myślenickiego z 30 sierpnia, w którem „starostwo powiatowe przyjmuje do wiadomości zgłoszenie w sprawie urządzenia wieczoru literackiego" i **zarazem udzielając zezwolenia** w myśl przepisów, czyni odpowiedzialnym „za utrzymanie bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego".

Bijemy afisze, wynajmujemy salę, obsyłamy bilety; a tu **dosłownie w pięć godzin** po otrzymaniu przez nas tego pisma, wezwano p. Mirka policjantem miejskim do magistratu w Jordanowie, gdzie miejscowy sekretarz oświadczył mu, że otrzymał **telefoniczną relację od starosty myślenickiego, w której zabrania on urządzenia zapowiedzianego wieczoru.**

Jedno w tem wszystkiem radosne: Ten paniczny strach przed chłopsko-robotniczą poezją demaskuje jej przeciwników. **Wreszcie coś się dokumentnie wali na obie łopatki.**

Marjan Czuchnowski.

LISTY Z KRAJU

—o—

CO SŁYCHAĆ W ZAWOJ.

Sezon w Zawoji dobiega końca. Już na palcach można policzyć wille i domy z letnikami. Jeszcze znajdzie kilkuset turystów na „Babcię" i będzie zupełnie cicho w tej uroczej wsi bajecznie na tle wspaniałej panoramy pasmo babiogórskiego, „Policy" i „Kolistego", rozłożonej.

Letnikami Zawoji są w trzech czwartych żydzi w zwartej masie na Wilcznej, natomiast katolicy zajmują przysiółki dalsze jako to: Paluchówkę, Markowe i Czatożę; za to wśród turystów stosunek jest odwrotny, przyczem gros turystów stanowią Górnoślązacy.

Dzięki napływowi gości Zawoja ma już nowe drogi, ławeczki, park, baseny wodne, dużo will. Obecnie buduje się wspaniały dom dla studentów żydowskich z Krakowa i willę na Markowem. Schronisko tak zw. „polskie", pod kierunkiem p. Midowicza rozbudowane, staje się komfortową restauracją, a i w tak zw. „niemieckiem", gdzie gospodarzy babina z Lipnicy, można smacznie zjeść.

Natomiast gospodarka gminy i największego tu właściciela ziemskiego, Polskiej Akademji Umiejętności, budzi pewne zastrzeżenia. A więc przedewszystkiem mostek koło gajowego Brudnego rozebrany i do przejazdu niezdatny, już dwa miesiące czeka na remont, pomimo, że obok brodem ciężko przewieźć drzewo z lasów i chłopi narzekają na komisarza gminnego, trzech sekretarzy i wogóle obecny porządek sanacyjny. Niema też na miejscu oglądacza bydła, jak przedtem, a lekarz weterynarji, emeryt wojskowy, z trudem tu dojeżdża aż z Suchej. Także i jakość chleba, bułek i wędlin pozostawia wiele do życzenia. Nie może też gmina doczekać się elektryfikacji z powodu niezbyt życzliwego stanowiska Polskiej Ak. Umiejętności. Pewne zaniepokojenie budzi zniszczenie pnia „grubej jodły" i przeznaczenie na wycięcie prastarych drzew knieі czatożańskiej. — W tej też kniei kilka mostów ledwie się trzyma, mimo, że zeszłego roku na moście akademickim zabił się woźnica z drzewem.

Ludność tutejsza spokojna, pracowita, ogromnie religijna, skłania się raczej do „Hallerczyków", jak do sanacji, wspomina z żalem czasy przedwojenne, ceny tytoniu, soli, nafty i cukru i odżywia się wyłącznie mlekiem, ziemniakami lub kulasą. Zarabia marnie, bo po 1 do półtora złotego w polach czy w lesie, niezbyt szanuje siódme przykazanie, za to mnoży się ogromnie tak, że roczny przyrost dochodzi do 10 procent, a rodziny o siedmnastu dzieciach są bardzo częste. To też horoskopy przyszłości młodzieży są niewesołe.

W. Sk.

Kronika krakowska

—o—

Znowu groźba katastrofy powodzi

Wskutek ostatnich deszczów, a zwłaszcza ulewnego deszczu trwającego przez całą niedzielę **woda na Wiśle pod Krakowem gwałtownie wzbiera.** W ciągu nocy z niedzieli na poniedziałek podniosła się o 1 m. 80 cm. Wczoraj koło godz. 9 rano stan wody na Wiśle wynosił + 2.22 m. Woda w dalszym ciągu przybiera mniej więcej 20 cm. na godzinę. Wobec silnego przyboru wód w górnych dopływach Wisły, **należy się spodziewać dalszego znacznego podniesienia się wody na Wiśle pod Krakowem.** Woda płynie mętna. Z gór nadchodzą wiadomości o pogorszeniu stanu pogody.

Na prowincji sytuacja przedstawia się groźnie. Skawinka rozlała się na dość znacznej przestrzeni między Kalwarją a Skawiną i zalała część szosy.

Nadwiślańskie połacie powiatu chrzanowskiego stoją pod groźbą nowej powodzi. Poziom wody na Wiśle stale się w tych okolicach podnosi. Wczoraj rano zanotowano na Pustyni stan 4.42, a zatem przekroczył stan krytyczny o 2 cm. **W Okleśnej** woda jest na wysokości 5.50 m. — **Deszcz ciągle pada. Do stanu alarmowego brakuje 70 cm.**

Na przestrzeni Oświęcim—Przeciszów Wisła wylała, zalewając w Przeciszowie tory kolejowe. Także w Wadowicach Skawa wezbrała i wylewając, dotarła do miasta, zalewając niżej położone domy.

Gdów znalazł się poraz czwarty pod wodą. Raba zalała okoliczne pola. **Rzeczka Ruda przepływająca przez Gdów wdziera się do domów.** Woda przybiera. Władze wydały stosowne zarządzenia, aby ratować ludność i jej mienie od grożącej katastrofy.

Na Dunajcu i Kamienicy wody po osiągnięciu pewnego szczytu kulminacyjnego, wykazują tendencję opadania. Ze Soły, Skawy i Raby tudzież z górnego biegu Wisły, nadchodzą wiadomości o pogorszeniu się sytuacji. O ile nie przyjdzie do nowych większych opadów, powódź minie.

Poprad, Kamienica i Dunajec, tudzież Biała zalały pola w nowosądeckim. Ponadto wody zerwały most kołowy między Grybowem a Stróżami, który przed kilku dniami został odbudowany po niedawnej katastrofie powodzi. Biała wystąpiła z brzegów, zalewając tory kolejowe między Gromnikiem a Tuchowem. Z Podhala nadchodzą alarmujące wiadomości o gwałtownym przyborze wód.

—ooo—

WYCIECZKA LEKARZY CUDZOZIEMCÓW PRZYBĘDZIE DO KRAKOWA. W sobotę 8 bm. o 6.45 rano przybędzie z Warszawy do Krakowa wycieczka lekarzy cudzoziemskich, uczestników IX Zjazdu Międzynarodowego Związku Przeciwgruźliczego. Uczestnicy wycieczki po powitaniu ich na dworcu przez komitet przyjęcia wyłoniony przez Krakowskie Towarzystwo Przeciwgruźlicze, zwiedzą nasze miasto, poczem w godzinach popołudniowych udadzą się do Wieliczki. Wieczorem tegoż dnia odbędzie się w salach Towarzystwa Lekarskiego raut ku czci gości. W drugim dniu pobytu wycieczki w Krakowie uczestnicy zwiedzą urządzenia sanitarne miasta, w tem zakłady sanitarne na Prądniku, poczem w godzinach popołudniowych nastąpi wyjazd wycieczki do Zakopanego. Komitet uprasza lekarzy o wzięcie udziału w powitaniu wycieczki na dworcu.

ZJAZD MIĘDZYNARODOWY SLAWISTYCZNY W KRAKOWIE. W dniach od 28 do 30 bm. obradować będzie w Krakowie II międzynarodowy zjazd slawistyczny. Na zjazd przybędą delegaci 20 państw w liczbie około 400 osób. Zorganizowano komitet pod przewodnictwem prof. U. J. dr. Jana Rozwadowskiego.

DYŻURY LEKARZY 4 września noc: 1) dr. Goldberger Henryk, Jagiellońska 11, tel. 128-96; 2) dr. Ritter Jakób, św. Gertrudy 18, tel. 118-90; 3) dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9.

NIE WOLNO KĄPAĆ SIĘ W WIŚLE. Zarząd miejski w Krakowie zabrania kąpania się i pławienia koni w Wiśle aż do odwołania, a to z powodu wysokiego stanu wody.

SENSACYJNA SPRAWA SZAMPAŃSKA. W kołach kupieckich Krakowa krąży wersja o losach jakie stały się udziałem wielkiego zapasu win, zajętego przez władze skarbowe z tytułu zaległych podatków. Znany w Krakowie skład win firmy Federowicz i Paługyay posiadał w piwnicach swych duże zapasy różnych gatunków wina w szczególności około 2.000 butelek szampana gotowego do sprzedaży i około 10.000 butelek tegoż wina w przygotowaniu. Z powodu wysokiej opłaty skarbowej, wynoszącej 5.60 zł. od butelki (niezależnie od opłat za wino importowane w kwocie 1.20 zł. od litra) sprzedaż szampana w dzisiejszych zresztą warunkach gospodarczych nie mogła się kalkulować skutkiem czego firma popadła w zaległości podatkowe. Przed około półtora rokiem władze skarbowe zajęły z tego tytułu i opieczętowały całą piwnicę Paługyaya w Krakowie. O ile w stosunku do wszelkiego innego rodzaju towarów procedura taka jest i nie powoduje żadnych komplikacyj, to szampan wymaga ciągłej konserwacji i specjalnych zabiegów fachowych. W przeciwnym razie porasta kożuchem i kwaśnieje. Tak się też stało i z szampanem zasekwestrowanym przez władze skarbowe a leżącym bez konserwacji w opieczętowanych piwnicach Paługyaya; skwaśniało około 10.000 butelek szampana, nie nadając się oczywiście więcej do użycia. Zainteresowane czynniki biedzą się obecnie podobno nad tem, co zrobić z tak dużą ilością zepsutego wina.

PODRZUTEK W BRAMIE KAMIENICY. Nieznana kobieta porzuciła w bramie domu przy ul. Radziwiłłowskiej l. 4, dziecko płci żeńskiej liczące około 3 miesięcy. Dziecko umieszczone zostało w żłobku miejskim.

POTRĄCONA PRZEZ AUTO. Tadeusz Polewka, szofer taksówki Nr. 6, jadąc samochodem ul. Podwale w stronę ul. Dunajewskiego na zbiegu z ul. Karmelicką potrącił błotnikiem od auta przechodzącą przez jezdnię 64-letnią Marję Grudzińską, zam. przy ul. Lenartowicza 14. Upadająć staruszka doznała kontuzyj na głowie. Szofer odwiózł Grudzińską na stację pog. ratunkowego, skąd po zaopatrzeniu oddano ją opiece domowej.

POBITY Patrol policyjny napotkał w bramie domu przy ul. Podwale 6 Franciszka Więcka, zamieszkałego w Woli Duchackiej 101. Więcek silnie broczył krwią. Podał on, że pobity został jakiemś narzędziem przez Kazimierza Pychowskiego. Więcka opatrzyło pogotowie ratunkowe.

NA ZŁODZIEJU CZAPKA GORE. Na ul. Smoczej natknął się patrol policyjny na nieznanych osobników, którzy na widok policji zbiegli, porzucając na jezdni pakunek. W pakunku była bielizna i prześcieradła. Rzeczy te pochodzą z kradzieży. Znajdują się one obecnie w depozycie w IV komisarjacie policji.

OFENSYWA KIESZONKOWCÓW. Maurycemu Tauglerowi, zamieszkałemu przy ul. Warneńczyka 10, w czasie gdy przechodził ul. Floriańską skradziono z kieszeni marynarki wieczne pióro, wartości 200 złotych. — W czasie drzemki na galarze na Wiśle został okradziony Władysław Kędziołka, flisak z Łęczan. Złodziej zabrał Kędziołce portfel ze 100 zł. — Z marynarki skradziono Henrykowi Głasiowi z Bieńkowic kwotę 60 zł. w czasie gdy zabawiał się w lokalu Rosego przy ulicy Siennej 2. — Za kradzież kieszonkową kwoty 120 złotych aresztowano Jadwigę Rogowską (lat 30) zamieszkałą przy ul. Starowiślnej 43. — Wreszcie aresztowano Ignacego Wiśniowskiego (lat 34) zamieszkałego przy ul. Zamojskiego 24 za kradzież kieszonkową zegarka wartości 110 zł. na szkodę Bolesława Kurdziela, em. urzędnika PKO, zamieszkałego przy ul. Batorego 19.

PRZEZ OKNO. Do mieszkania Mindla Silbersteina przy ul. Józefińskiej 25, wszedł przez okno nieznany złodziej. Skradł on tam garderobę męską, wartości 150 złotych.

TELEGRAMY

NOWY SENATOR

Warszawa, 3 września (tel. wł.). W miejsce p. Dobieckiego, który złożył mandat do Senatu, ma wejść Władysław Pulnarowicz, dyrektor ubezpieczalni w Turce pod Stryjem.

NIEZWYKŁY HURAGAN

Warszawa, 3 września (tel. wł.). Wczoraj nad Garwolinem i Gończycami pod Warszawą przeszedł silny huragan, który zniszczył drzewa owocowe, pozrywał wiele dachów z domów, przewrócił słupy telegraficzne. Huragan trwał zaledwie kilka minut.

BYŁY PREZYDENT WARSZAWY USUNIĘTY Z DYREKCJI TRAMWAJÓW

Warszawa, 3 września (tel. wł.). Były prezydent miasta Warszawy, ostatnio dyrektor tramwajów p. Słomiński, otrzymał dymisję z tego stanowiska.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 3 września (tel. wł.). W obrotach prywatnych płacono dziś za dolara 5'18 i pół zł. Bank Polski płacił 5'15 zł. — Markę niemiecką w banknotach notowano 193'50 zł. za 100 marek.

NIEUDAŁY PUCZ W GRECJI

Ateny, 3 września. Grupa podoficerów ochrony przeciwlotniczej usiłowała w nocy z soboty na niedzielę wzniecić rewolucję, co się jej jednak nie udało z powodu biernego stanowiska żołnierzy. Widząc niepowodzenie, rebeljanci zabrali z kasy oddziałowej pieniądze i zbiegli zagranicę.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES DROGOWY

Monachjum, 3 września. VII międzynarodowy kongres drogowy otwarty został tu dziś przez przewodniczącego, delegata francuskiego Mahieu. W obradach uczestniczy przeszło 1000 delegatów z 52 państw. Sala obrad udekorowana jest emblematami Trzeciej Rzeszy i flagami wszystkich reprezentowanych państw.

SZWAJCARJA PRZECIW PRZYJĘCIU ROSJI DO LIGI NARODÓW

Bern, 3 września. Na wspólnem posiedzeniu komitetu szwajcarskiej rady związkowej dla spraw zagranicznych i delegacji szwajcarskiej na sesję Ligi Narodów rozważano dziś kwestję przyjęcia Rosji sowieckiej do Ligi narodów. W rezultacie postanowiono zwrócić się do rady związkowej z wnioskiem o wypowiedzenie się przeciw przyjęciu Rosji sowieckiej do Ligi Narodów.

WIZYTY DYPLOMATYCZNE

Paryż, 3 września. „Excelsior" donosi, że minister spraw zagranicznych Barthou odbył wczoraj z rumuńskim ministrem spraw zagranicznych Titulescu dłuższą konferencję, poświęconą sprawom, jakie znajdą się na porządku dziennym obecnej sesji Ligi Narodów, przyczem osiągnięte zostało porozumienie co do taktyki, mającej zapobiec ewentualnemu kryzysowi. Podczas rozmowy poruszone zostały: kwestja gwarancyj w sprawie niepodległości Austrji, kwestja naddunajska, Saary, paktu Locarna Wschodniego, wstąpienia Rosji sowieckiej do Ligi Narodów i przyznania jej stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów, co do których istnieje między obydwoma ministrami pełna jednomyślność. Titulescu zatrzyma się jeszcze parę dni w Paryżu, skąd uda się wprost do Genewy.

Paryż, 3 września. Wedle doniesień z Aten, w tamtejszych kołach politycznych wskazują na możliwość odwiedzenia Grecji przez francuskiego ministra spraw zagranicznych Barthou. Jak słychać, grecki wiceminister spraw zagranicznych podczas ostatniego pobytu we Francji zaprosił Barthou imieniem swego rządu do Aten. Barthou ma po wizycie w Rzymie wyjechać także do Aten.

Rzym, 3 września. Jak z kół politycznych donoszą, jest rzeczą prawdopodobną, że Mussolini zaprosi czechosłowackiego ministra spraw zagranicznych dra Benesza do Rzymu, celem omówienia aktualnych spraw politycznych w związku z kwestją austrjacką i naddunajską. Benesz miałby przybyć do Rzymu bezpośrednio po wizycie ministra Barthou.

ZAMASKOWANA POŻYCZKA AUSTRJACKA

Paryż, 3 września. Austrjacki minister finansów dr. Buresch oświadczył wobec przedstawiciela „Le Jour", że rząd austrjacki postawi w Genewie wniosek o skonwertowanie austrjackiej pożyczki Ligi Narodów z r. 1923. Pertraktacje w tej sprawie posunęły się już tak daleko, że może ona być uregulowana już na najbliższem posiedzeniu komisji finansowej względnie komisji kontroli pożyczek z ramienia Ligi Narodów. Austrja pragnie przedłużenia terminu spłaty tej pożyczki, a temsamem obniżenia rat rocznych. Przedstawiałoby to dla jej budżetu wielką ulgę, tembardziej, że wedle warunków raty spłat stają się z roku na rok coraz wyższe. Minister wyraził nadzieję, że państwa uznają „posłannictwo Austrji w Europie i jej rolę podczas zamachu stanu w lipcu i nie odmówią jej pomocy".

KONGRES ANGIELSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Londyn, 3 września. W Weymouth w hrabstwie Dorset rozpoczął się dziś doroczny kongres angielskich związków zawodowych. Bierze w nim udział 570 delegatów 210 organizacyj reprezentujących 3,294.580 członków.

PORWANI PRZEZ BANDYTÓW CHIŃSKICH URATOWANI

Londyn, 3 września. Wedle doniesień z Charbinu, uprowadzeni przez bandy chińskie podczas zamachu na pociąg obaj współpracownicy pewnego amerykańskiego towarzystwa filmowego: obywatel amerykański Lury i obywatel duński Johansen zostali uratowani. Obaj są bardzo wyczerpani. Opowiadają oni, że po napadzie na pociąg, bandyci wyciągli ich z pociągu, związali i pędzili przed sobą jak bydło. Ile razy spotykali się z oddziałami japońskiemi, zawsze używali zakładników jako tarcz obronnych. Zakładnicy umieszczeni zostali następnie na bezludnej wyspie, gdzie wyśledził ich samolot japoński, a wyratowała kanonierka japońska.

POŻAR PAŁACU CESARZA MANDŻURJI

Szanghaj, 3 września. W pałacu cesarza mandżurskiego Puji w Czangczun wybuchł pożar, który wyrządził znaczne szkody. Pożar szaleje w dalszym ciągu i istnieje obawa, że pałacu nie będzie można uratować. Na miejsce pożaru przybył minister sprawiedliwości, który osobiście zarządził śledztwo, celem ustalenia przyczyny pożaru. Krążą pogłoski, że ogień został podłożony.

23 MILJONY BEZROBOTNYCH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Waszyngton, 3 września. W sprawozdaniu przesłanem prezydentowi Rooseveltowi sekretarz generalny komitetu pomocy doraźnej wskazuje, że do lutego liczba osób potrzebujących pomocy doraźnej dojdzie do 20 lub nawet 23 miljonów. Oznacza to, że szósta część ludności Stanów Zjednoczonych pozbawiona jest środków do życia. Wydana na ten cel od roku 1930 suma wynosi przeszło 3 miljardy dolarów.

Nowy bicz na podatników

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 września.

Ministerstwo skarbu opracowało nowe rozporządzenia do ordynacji podatkowej. Rozporządzenia te wprowadzą nowe sankcje karne za nadużycia podatkowe. Oprócz kary aresztu do 6 miesięcy stosowane będą grzywny w wysokości 25-krotnej ukróconego podatku. Za odmowę okazania ksiąg handlowych wymierzona będzie grzywna do 3000 złotych. Za brak świadectwa przemysłowego może być nałożona grzywna do wysokości do 25-krotnej opłaty za patent. Za brak karty rejestracyjnej może być nałożona grzywna w 3-krotnej wysokości. Świadkom lub biegłym, którzy swojemi zeznaniami spowodują nieprawidłowy wymiar podatku, może być wymierzona grzywna do 5000 złotych.

—ooo—

Dymisja wiceministra Pierackiego

NASTĘPCĄ JEGO DR. CHYLIŃSKI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 3 września.

Oficjalnie komunikują, że p. prezydent Rzeczypospolitej przeniósł w stan nieczynny podsekretarza stanu w ministerstwie wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Pierackiego. Wiceministrem mianowany został dr. Konstanty Chyliński, profesor uniwersytetu we Lwowie.

Strajk miljona tkaczy w Ameryce

Waszyngton, 3 września. Strajk włókienniczy został proklamowany w całych Stanach Zjednoczonych. Jest to **największy strajk,** jaki dotychczas zarządzony został przez amerykański związek zawodowy i obejmie przypuszczalnie około **miljona pracowników** przemysłu bawełnianego, wełnianego i jedwabnego. Rozmiary strajku względnie kwestja, w jakim stopniu poddadzą się robotnicy rozkazom komitetu strajkowego i wstrzymają się od pracy, nie dadzą się jeszcze przewidzieć, ponieważ na dzisiejszy poniedziałek przypada narodowe święto pracy, a więc dzień wolny od pracy. Przywódcy robotników podkreślają, że robotnicy zdecydowani są prowadzić **walkę do ostatecznego zwycięstwa** i są przekonani, że uda im się złamać opór przemysłowców i przeforsować swoje żądania. Żądania robotników włókienniczych są: 1) 6-godzinny dzień pracy i 5-dniowy tydzień pracy przy zrównaniu płac we wszystkich okręgach, 2) utrzymanie płac na poziomie dotychczasowym, 3) pełne równouprawnienie w traktowaniu robotników zorganizowanych, 4) nieprzydzielania robotnikowi więcej aniżeli jednej tkalni bez specjalnego wynagrodzenia, 5) uznanie związku jako strony reprezentującej robotników podczas rokowań, 6) ustanowienie sądu rozjemczego i 7) zwiększenie reprezentacji urzędu związkowego odbudowy narodowej w biurach pracy w poszczególnych okręgach. Z Pawtucket (Rhode Island) donoszą, że przywódcy robotników zapowiedzieli, iż przed każdą fabryką ustawią straże strajkowe, aby nie dopuścić do złamania strajku, a temsamem do wybuchu rozruchów. Właściciele zakładów przemysłowych oświadczyli natomiast, że postarają się o odpowiednie straże zbrojne i uczynią wszystko, aby zakłady swoje uruchomić przy pomocy robotników niezorganizowanych. Wskazuje to, że nie obejdzie się bez **poważnych starć,** a może nawet **krwawych walk.** Siły policyjne zostały w okręgach przemysłowych wzmocnione.

Waszyngton, 3 września. Komitet strajkowy oświadczył, że wezwanie do podjęcia strajku otrzymały organizacje obejmujące miljon robotników włókienniczych. Wedle innych wersyj w rachubę wchodzi tylko 660 tysięcy robotników zatrudnionych w 2.781 fabrykach. W stanach południowych, gdzie święto pracy nie jest tak ściśle przestrzegane, będzie można już dziś w przybliżeniu ocenić sytuację. Pracodawcy utrzymują, że większość robotników jest przeciwna strajkowi. Prezydent instytutu bawełno-włókienniczego Sloan oświadczył, że robotnicy 12 fabryk w stanach południowych w głosowaniu znaczną większością wypowiedzieli się przeciw strajkowi. Powszechnie wyrażane są obawy, że **nie obejdzie się bez przelewu krwi.** Przewodniczący komitetu strajkowego Francis Gorman, rodowity Anglik, wygłosił przez radjo przemówienie, w którem nawoływał do zachowania spokoju nawet w wypadkach widocznej prowokacji, jaka niewątpliwie będzie miała miejsce. Przywódcy komitetów strajkowych w poszczególnych okręgach zwrócili się do gubernatorów z prośbą o wzmocnienie służby bezpieczeństwa, ponieważ obawiają się, aby elementy niepożądane nie zechciały strajku wykorzystać dla swoich celów.

Nowy Jork, 3 września. W pierwszym dniu strajku robotników włókienniczych w okręgach północnych były wszystkie fabryki zamknięte, z czego jeszcze nie można wyciągnąć żadnych wniosków z powodu święta pracy. W stanach południowych natomiast, gdzie święto nie jest tak ściśle utrzymywane, wstrzymała się większość robotników od pracy. W Gastonii, największym ośrodku przemysłu włókienniczego zamkniętych było 37 fabryk na ogólną liczbę 45. Dotychczas nigdzie nie doszło do zaburzeń, jednakże władze przeczuwając, że zamieszki są prawie nieuniknione wzmocniły służbę bezpieczeństwa.

ZE SPORTU

—o—

WISŁA—RUCH 2:1 (1:0). Gęsty deszcz powstrzymał tłumy, jakie się wybierały na te zawody. Mimo to zjawiło się mnóstwo żądnych zobaczenia ciekawej gry. — Spotkanie było w istocie bardzo interesujące. Wisła znacznie się poprawiła. Naogół zaprodukowała też ładniejszą i efektowniejszą grę. Śliski teren zdawał się jej lepiej odpowiadać niż przeciwnikowi, który dużo stracił z dawnej świetności. Najlepszą częścią drużyny miejscowej była pomoc, szczególnie bracia Kotlarczykowie. Obrońcy, zwłaszcza Pychowski oraz bardzo przytomny Koźmin, spełnili swe zadanie bez zarzutu. Gorzej wypadł atak, który pod bramką tracił głowę, zaprzepaszczając przez to kilka dogodnych sytuacyj. Najsłabiej wypadł Balcer, którego niepotrzebnie się trudzi w drużynie. — Z gości podobali się Tatus, Różański i Wilimowski. — Peterkowi i Urbanowi nie odpowiadał śliski teren. Gra prowadzona była spokojnie, przyczem Wisła miała naogół lekką przewagę. Bramki dla Wisły uzyskali: Szumilas z wolnego i Artur. Przy stanie 2:0 dla Wisły zaszedł przykry incydent pomiędzy Kotlarczykiem I a Wilimowskim, który wyprowadził z równowagi Wisłę, a w konsekwencji przyczynił się do utraty jednej bramki. Sędziował słabo p. Staliński z Poznania.

PODGÓRZE—POGOŃ 2:0 (1:0). W zasadzie zasłużone zwycięstwo ambitnie grającego Podgórza. Pogoń miała w polu przewagę, jednak pod bramką grała kompromitująco. Podgórze pragnąc się uratować z zagrożonej strefy, zdobywało się na maksimum ofiarności i poświęcenia, dzięki czemu też udało się mu wywalczyć dobrze zapracowane zwycięstwo. Sędziował bardzo słabo p. Krukowski, który przyznał Podgórzowi drugą bramkę, zdobytą z pozycji rażąco spalonej.

MISTRZOSTWA KLASY B: Czarni—Siła 6:0, Nadwiślan—Patria 3:1, ZFG—Hakadur 5:1, Sparta—Orlęta 2:0,

MISTRZOSTWA KLASY C: Legjon—ŻTS 1:1, Tor—Maraton 2:1, Wolania—Gwiazda 2:0, Nowowiejski—Warna 4:1.

WISŁA I b—GARBARNIA I b 3:3.

WAWEL—PODGÓRZE I b 5:1.

OLSZA—ZWIERZYNIECKI 1:0.

KROWODRZA—KORONA 4:0.

KS WOLANKA—TUR ZAKRZOWIANKA 0:1 (0:0). — Zasłużona klęska wicemistrza klasy C Wolanki, która po obecnej przegranej zajęła trzecie miejsce w tabeli, ustępując drugie Zakrzowiance. Gra toczyła się przez cały czas na deszczu przy stałej przewadze Zakrzowianki, która jednak nie wykorzystała kilku dogodnych pozycyj, co jest winą poszczególnych graczy, którzy niepotrzebnie się „kiwają". — Faktycznie był to trening na jedną bramkę, czego dowodem jest, że bramkarz Zakrzowianki nie miał ani jednego strzału na bramkę, wobec czego był „bezrobotnym" przez całe zawody. Gdyby nie „kiwanie", wynik wypadłby korzystniej dla Zakrzowianki. Bramkę strzelił Mądrala. Przyznać trzeba, że Wolanka grała ambitnie i bardzo dobrze się broniła, a od większej klęski uratował ich tylko bramkarz, który wyłapywał nieprawdopodobne piłki.

POSIEDZENIE ZARZĄDU RSKO odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 7 wieczorem w lokalu Stow. drukarzy „Ognisko". Prosimy o bezwzględne i punktualne przybycie wszystkich członków zarządu RSKO.

ZAWIADOMIENIA

—o—

ODCZYTY i ZEBRANIA

W KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (Rynek A—B 39) wygłosi dziś we wtorek Cedric count Potocki de Montalk z Nowej Zelandji odczyt w języku angielskim pod tytułem „My road to Poland" („Moja droga do Polski"), poprzedzony przemową p. red. Jana Maliszewskiego. Początek o godzinie 7 wieczorem.

ROZMAITOŚCI

—o—

ZABIŁ NARZECZONĄ. W Zagórzu (powiat Chrzanów), Jan Glistak, zastrzelił z pistoletu swoją narzeczoną Rozalję Kowalską, lat 26, a następnie popełnił samobójstwo. Powodem tego kroku był zawód miłosny.

OLBRZYMI POŻAR W ŁYSEJ GÓRZE. W sobotę wybuchł pożar w zabudowaniach gospodarczych Kazimiery Smoleń, zam. w Łysej Górze (powiat Brzesko). Wskutek silnego wiatru, rozszerzył się on na sąsiednie zabudowania Dróżkowskiego Ignacego i Jana, Szymona Smolenia i ks. Franciszka Janasa. Ogółem spłonęły 3 stodoły ze zbiorami i urządzeniami rolniczemi, 2 dachy domów mieszkalnych, 1 stajnia, drewutnia i 4 chlewy. Ogólna szkoda wynosi 11.700 zł. Ogień prawdopodobnie wznieciły małoletnie dzieci. Pożar wybuchł w stodole Henryka Dolańskiego, zam. w przysiółku Śmietana (powiat Brzesko), która spłonęła doszczętnie wraz ze zbożem, wyrządzając szkodę na 3000 złotych. Przyczyny pożaru narazie ustalić nie zdołano.

KATASTROFA SAMOCHODOWA. Na drodze w Lukanowicach (powiat Brzesko), szofer Rudolf Stuliglowa, prowadząc auto osobowe Nr. Lw. 7291, będąc w stanie podpitym, wskutek szybkiej jazdy wjechał w wyrwę i stoczył się z wysokości pół metra do dołu. Z pośród jadących 7-miu pasażerów, 2 osoby i szofer zostały potłuczone a auto poważnie uszkodzone. Rannych przewieziono do szpitala w Tarnowie.

CIĘŻKI WYPADEK AUTOBUSOWY. W nocy z niedzieli na poniedziałek autobus, kursujący na linji Lublin—Łęczna, w którym jechało 20 osób, pod Lublinem przy wymijaniu stojącej wpoprzek szosy furmanki wpadł do rowu i wywrócił się do góry kołami. Z pasażerów 9 odniosło ciężkie obrażenia, zaś reszta lżejsze. Kierowca samochodu Stanisław Kuchcewicz wyszedł bez szwanku. Na miejsce katastrofy przybyło pogotowie ratunkowe z Lublina, które przewiozło ciężko rannych do szpitali lubelskich, zaś lżej rannych do szpitala w Łęcznej.

—ooo—

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Zwyciężyłem kryzys".

KINOTEATRY

Adria: „Królowa Krystyna" i rewja.
Apollo: „Całuj mnie jeszcze".
Atlantic: „Skandal w Budapeszcie" i „Kobieta i bestja".
Bagatela: „Miłość w aucie" i rewja: „Bomby nad Krakowem".
Dom żołnierza: „Bogini pokus" i „Wielka atrakcja".
Promień: „Brat djabła".
Słonko: „Zaułki życia" i „Czarne rapsodje".
Sztuka: „Żona w złotej klatce".
Świt: „Buntownik".
Uciecha: „Nędznicy".
Wanda: „Kot i skrzypce".
Zorza: „Każdemu wolno kochać".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 4 września

6.45: Audycja poranna. — 7.50: Koncert reklamowy. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Warszawy. 12.45: Listy od dzieci i dziennik południowy. 13.05: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.35: Komunikaty. 15.45: Muzyka lekka. — 16.45: Skrzynka PKO. 17.00: Koncert kameralny z Warszawy. 17.25: Pogadanka dla kobiet: „Grzyby przyjaciele, grzyby wrogowie". 17.35: Pieśni z Warszawy. 17.50: Skrzynka techniczna. 18.00: Wiadomości bieżące, poradnik turystyczny. 18.15: Recital fortepianowy z Poznania. 18.45: Audycja żałobna z Warszawy ku czci poety hebrajskiego Bialika. 19.05: Koncert chóru Eryana ze Lwowa. 19.20: Pogadanka z Warszawy. 19.30: Dalszy ciąg koncertu ze Lwowa. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Prelekcja muzyczna: „Ponchielli i jego Gioconda" — wygłosi prof. dr. Z. Jachimecki. 20.10: Gramofon: „Gioconda", opera Ponchielli'ego. — W przerwie: Dziennik wieczorny i odczyt „Jak pracujemy w Polsce". 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Koncert reklamowy. 23.20—23.30: Feljeton: „Przez moje okno".

Środa 5 września

6.45: Audycja poranna. — 7.50: Pogadanka dla pań: „Konserwy z jarzyn na zimę" — wygłosi p. Zofja Czuprykowa. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert ze Lwowa. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon. 15.30: Wiadomości o eksporcie. 15.35: Komunikaty. — 15.45: Fragment teatralny. 16.00: Monografja muzyczna ze Lwowa: „Pieśniarz Boży, Franciszek Schubert". — 16.45: Opowiadanie dla dzieci starszych. 17.00: Recital wiolonczelowy z Warszawy. 17.25: Skrzynka językowa. 17.35: Reportaż z Warszawy: „Jeden dzień w szpitalu Czerwonego Krzyża". 17.55: Poradnia sportowa. 18.05: Gramofon. 18.20: Koncert kameralny. 18.45: Odczyt z Wilna: „Rozwój gospodarczy ziem północno-wschodnich" 19.00: Muzyka lekka z Warszawy. 19.20: Pogadanka z Warszawy. 19.30: Muzyka lekka. — 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Audycja literacka z Warszawy. 20.45: Dziennik wieczorny i odczyt: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert szopenowski z Warszawy. 21.30: Fragm. literacki. 21.40: Recital śpiewacki z Warszawy. 22.00: Koncert reklamowy. 22.15: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne i muzyka taneczna.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.